

To był dzień w Warszawie

Sidney Polak

Nowodworska na za pięć
Znów na miasto mam chęć
Kluczem żegnam swoje drzwi
Przyszły w końcu dobre dni
Więc w taryfie głuchy syk
Hajs, telefon, wszystko git
Przyjacielem jestem kół
Nie dogoni mnie dziś dół
Wlewam w siebie pierwszy łyk
Tego nie zabierze nikt
Nie zabierze mi tych chwil
Kiedy robie z sobą dill
Dzisiaj jazda jutro szlus
Dzisiaj luz, jutro luz
Dziś popłynę sobie gdzieś
Hej kominy, żegnam, cześć!

Na zakrętach znosi mnie
Taksą po ulicach mknę
A noc pachnie letnim dniem
Ta noc się nie skończy snem
Zsuwam szybę na sam dół
Widzę cytadeli mur
Czuję Wisłostrady wiatr
Mijam skarpe, mijam trakt
Wjeżdżam w znanych ulic plan
Trzy banknoty, jeden gram
Fajnie bluza pachnie mi
I nareszcie chce się żyć
Zaraz stanę pośród bram
I wybiorę w końcu sam
Gdzie ma zacząć się mój film
Cyfrowy życia styl!

A telefon dzwoni wciąż, wciąż, wciąż
Wokół światła miasta gąszcz, gąszcz, gąszcz
I widzę Ciebie już, już, już
Nie dzwoń do mnie jestem tuż, tuż, tuż
McDonaldów słaby blask, blask, blask
Parkometrów gęsty las, las, las
Policyjnych syren dźwięk, dźwięk, dźwięk
No nie widzisz już mnie

viem, już teraz dobrze wiem
Co miał na myśli Marley
I o czym pisał Lem
Cyfrowi terroryści planują nowe wojny
A my szukamy szczęścia w światłach naszych miast

Śniady gyros budzi nas
Trzeciej puszki słyszysz trzask
Obok restauracje dwie
Toaleta jest za free
Sztacham się, wypuszczam dym
I na zewnątrz czekam nim
Ty poprawisz make-up swój
To odwieczny kobiet bój

Patrzę na wieczorny ruch
Działa wzrok i działa słuch
Właśnie tutaj miasto wre
Tutaj płynie jego krew
Cieniem zakochanych par
Światłem witryn, blaskiem aut
Gdzieś z oddali krzykiem złym
Nikt się nie przejmuje nim

A następnej puszki syk, syk, syk
Przypomina znowu mi, mi, mi
Że tu byłem już nie raz, raz, raz
I nie raz tu dałem w gaz, gaz, gaz
Ale dzisiaj miejsce to, to, to
Jest zupełnie inne, bo, bo, bo
Jest dwudziesty pierwszy wiek, wiek, wiek
Tamten skończył już się

Wiem, już teraz dobrze wiem
Co miał na myśli Marley
I o czym pisał Lem
Cyfrowi terroryści planują nowe wojny
A my szukamy szczęścia w światłach naszych miast